

# Krzysztof Urbański

---

## Wspomnienie : prof. dr hab. Jerzy Stanisław Gołębiowski 1943-2011

---

Studia Muzealno-Historyczne 3, 391-394

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## WSPOMNIENIE

### Prof. dr hab. Jerzy Stanisław Gołębiowski 1943-2011

Niespodziewana śmierć prof. dr hab. Jerzego Stanisława Gołębiowskiego była dla wszystkich wielkim szokiem, w tym i dla mnie. Zналиśmy się od dzieciństwa, mieszkaliśmy na jednej „pradze”. Urodził się w Kielcach 10 kwietnia 1940 r. Był jednym z czworga dzieci Jana i Jadwigi Gołębiowskich. I chociaż całe dorosłe życie spędził w Krakowie, nigdy nie zapomniał, że pochodzi ze stolicy Gór Świętokrzyskich.

Mimo, że mieszkaliśmy blisko siebie poszliśmy po podstawówce do różnych szkół. Ja trafiłem do super socjalistycznego Liceum im. Hanki Sawickiej, on do Technikum Ekonomicznego. Kiedyś tłumaczył mi to tak: „Chciałem iść do «Hanki», ale mama nie wyraziła zgody. Ta szkoła uważana była za komunistyczną, bezbożną i inwigilowaną przez Urząd Bezpieczeństwa. Ponadto rodzice byli zdania, zwłaszcza mama, że powinienem mieć w ręku konkretny fach, według zasady, że «5 dk g handlu jest lepsze niż 1 kg pracy»”. Wynikało to m.in. z faktu, że Jego rodzice jeszcze przed wojną zajmowali się handlem. Nauka w Technikum Ekonomicznym zdecydowała trwale o karierze naukowej Jerzego, chociaż męczyła go jako humanistę. Wspominał, że wielokrotnie śniła mu się księgowość, rachunkowość czy towaroznawstwo. W szkole nauczyciele oceniali nas jednakowo: „Zdolny, ale leń”.

Jerzy był zawsze wspinałym kolegą i kompanem. Gdy skończył maturę, a zanim poszedł na studia, mieliśmy okazję spotkać się kilka razy w knajpie zwanej popularnie „Pod dwoma pałami”, czyli kantine milicyjnej na ul. Kopernika. Nikt tu nie pytał, kto kim jest, zawsze natomiast pod kieliszek można było nabyć tanią zagrychę: śledzia w oleju, po japońsku czy galaretę z nóżek. Popijało się czystą „czerwoną”, przepijało wodą sodową.

Studia historyczne na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie rozpoczął w październiku 1963 r. Tu odżył. Był bystrym obserwatorem życia naukowego i stosunków panujących na uczelni. W czasie wolnym siedzieliśmy w czytelniach lub uganiał się za dziewczynami, on za rudymi, ja wołałem blondynki. Pracę magisterską pisał u prof. Mariana Tyrowicza, chociaż fascynował go raczej prof. Józef Buszko interesujący się zagadnieniami gospodarczo-społecznymi. Kiedyś w rozmowie o naszych nauczycielach zwrócił mi uwagę na następujący fakt: „Jak ci z pracy magisterskiej piątkę da profesor Tyrowicz, to profesor Helena Rzadkowska recenzję oceni na dobrze. I od-

wrotnie”. W moim przypadku sprawdziło się to w stu procentach. Jerzy oceniany był jako bardzo dobry student, przez trzy lata pobierał stypendium naukowe. Udzielał się też społecznie. Od początku studiów należał do Związku Studentów Polskich, od 1964 do 1990 r. był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Miał, wyniesione z domu, lewicowe poglądy i pozostał im wierny, nawet w czasach trudnych. W 1969 r. został zatrudniony na krakowskiej WSP jako asystent, w roku 1976 jako adiunkt.

4 grudnia 1968 r., już jako magister, poślubił koleżankę Bogumiłę z rusycystyki. O życiu rodzinnym nie dyskutowaliśmy wiele. Wychodziliśmy z założenia, że „każdy ma swój krzyż”. Najpierw fascynował się żoną, potem dwojczkami (dwóch synów), w końcu wnukami.

A propos 1968 roku. Otóż profesor H. Rzadkowska, którą oboje się fascynowaliśmy, chociaż charakter miała trudny, zniesmaczona wypadkami antyżydowskimi postanowiła wyjechać do córki do Stanów Zjednoczonych. Jerzyk wspominał: „Byliśmy święcie przekonani, że pani profesor nie wróci, albowiem bardzo kochała wnuka. Tymczasem idę ulicą Grodzką i widzę ją, podchodzę, całuję w rękę i mówię: To pani Profesor wróciła? A ta: Panie Jerzy, ci Żydzi w Stanach o niczym innym nie mówią tylko o dolarach. Co ja tam miałam robić”.

27 lutego 1976 r. obronił pracę doktorską „Etatyzm w polityce gospodarczej obozu pomajowego 1926-1939”. Promotorem był doc. Zbigniew Tabaka, recenzentami – prof. J. Buszko oraz doc. Juliusz Jasiński. To była mordercza komisja ze względu na osobę J. Jasińskiego, zwanego w kręgu studentów „Krwawym Jullem”. Wykładał ekonomię socjalizmu. O ile ekonomia kapitalizmu była zrozumiała, o tyle socjalizmu zbyt pokrętna, aby humanista mógł się w tym połapać. Jerzyk opowiadał mi kiedyś taką sytuację: „Idzie student do Jasińskiego na egzamin i spotyka go na ulicy. Idąc, cały czas rozmawiają o ekonomii. Student jest pewny, że zda. Dochodzą do gabinetu doc. Jasińskiego, ten prosi o indeks i zaczyna: „No, to teraz przystępujemy do meritum sprawy”. Za chwilę student wychodzi z wpisaną „lufą”.

Znakomite natomiast zdanie miał Jerzyk o doc. Z. Tabace. Kiedy ten był już na emeryturze, próbowano go oczerniać, podobno coś podpisywał. Jerzy twierdził, że „Nie ma ludzi kryształowych”, a Zbigniew Tabaka setkom studentów pomógł w otrzymaniu akademika, bonów na jedzenie czy zapomóg pieniężnych. Niektórzy zapominają, że wśród młodzieży na WSP w Krakowie dominował element wiejski, najczęściej biedny, który kariery upatrywał w zawodzie nauczycielskim.

Dysertacja doktorska została wydana dwa lat później pt. „Spór o etatyzm wewnątrz obozu sanacyjnego w latach 1922–1939”. Jak zauważył profesor Józef Łaptos, Jerzy Gołębiowski do swoich prac podchodził niezwykle emocjonalnie. Jak coś pisał, to nieustannie o tym mówił, starał się ze wszystkimi dyskutować. Przeżywał. Uważał, i słusznie, że PRL nie docenia wielkiego dorobku dwudziestolecia międzywojennego, a nawet stara się go zacierać ze względów czysto propagandowych.

Habilitację uzyskał 26 października 1990 r. za książkę pt. „Przemysł wojenny w Polsce 1918–1939”, która została opublikowana jako 111 tom serii Prac Monogra-

ficznych WSP w Krakowie. Jego fundamentalnym dziełem, jest wydana w 2000 r. książka: „COP – dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1992–939”. Centralny Okręg Przemysłowy miał uniezależnić państwo polskie od importu, głównie z Francji, uzbrojenia i amunicji, doprowadzić do rozwoju przemysłu ciężkiego oraz zbrojeniowego. W recenzji na łamach „Gazety Wyborczej” (2000, nr 236 ) pisałem: „Tę książkę czyta się jednym tchem. To dowód, że o gospodarce można pisać ciekawie”. Profesor Ryszard Kołodziejczyk stwierdził: „Przeprowadzony przez Autora głęboki rajd w tamto 20-lecie, bilans działań pokolenia naszych Ojców i Dziadów w dziedzinie budowy nowoczesnej infrastruktury przemysłowej w Centralnym Okręgu Przemysłowy, jest niezwykle cenny poznawczo...”

W 2001 r. uzyskał tytuł profesora. Od 2005 r. był profesorem zwyczajnym w Instytucie Historii. Był autorem ponad 80 oryginalnych rozpraw naukowych, w których zajmuje się stosunkami własnościowymi w gospodarce II Rzeczypospolitej..

Od 1996 r. był członkiem Komisji Historycznej Oddziału krakowskiego Polskiej Akademii Nauk. Był też redaktorem serii „Studia Historica. Annales Academiae Cracoviensis”, a także członkiem zespołu redakcyjnego „Studiów Historycznych”, był członkiem w radzie redakcyjnej „Pamiętnika Sandomierskiego”, a ostatnio także „Studiów Muzealno-Historycznych” wydawanych przez Muzeum Historii Kielc. W redagowanym przez niego dziele zbiorowym: „W stulecie ruchu robotniczego. Studia i rozprawy” znalazły się artykuły takich naukowców, jak Feliks Kiryk, Józef Szyd, Józef Buszko, Jacek Chrobaczyński, Józef Łaptos, Tadeusz Ślęzak.

Kochał pracę dydaktyczną. Z wielką przyjemnością obserwowałem jego seminaria, czy to magisterskie, czy doktoranckie, rzeczowe, dopracowane w szczegółach. Wypromował około 300 magistrów i czterech doktorów, był recenzentem w przewodach doktorskich oraz habilitacyjnych. W ramach zajęć dydaktycznych prowadził wykład kursowy z historii Polski lat 1918–1945 i wykład monograficzny „Kapitał państwowy w gospodarce kapitalistycznej”. Był niezwykle obowiązkowy. Gdy w 2008 r. dziekan rozliczał nas z obecności na Radzie Wydziału, Jerzy był jedynym, który nie opuścił żadnego posiedzenia.

Utrzymywał kontakty naukowe z Kielcami. Był m.in. promotorem pracy doktorskiej Jana Głowki o hutnictwie i przemyśle metalowym w Zagłębiu Staropolskim w okresie międzywojennym, recenzentem prac doktorskich Krzysztofa Stępniewskiego i Marka Maciągowskiego. Interesowały go też problemy środowiska żydowskiego. Recenzował m.in. pracę doktorską Jadwigi Badowskiej z Oświęcimia pt. „Marsz Żywych. Między historią a polityką”. Każda jego recenzja to był majstersztyk. Zawsze zwracał uwagę na wykorzystanie zasobów archiwalnych, a znał je doskonale.

Ostatnią jego doktorantką była Iwona Kawalla, pisząca pracę pt. „Handel towarowy w Krakowie”. Był życzliwy ludziom, sam zawdzięczam mu wiele.

Jerzy Gołębiowski to nie tylko poważny pan z laseczką, ale człowiek o dużym poczuciu humoru. Ponieważ wiedział, że zajmuję się problematyką żydowska, kiedyś spotykając mnie, powiedział: – Wiesz studenci cię podobno wyjątkowo szanują. –

A z jakiej to okazji – pytam. – Podobno jesteś tajnym rabinem miasta Kielc. Aby mu sprawić psikusa odpowiedziałem poważnie: – A jak uważasz, jakim mam być?. Innym razem szepcze mi na ucho: – Urodził mi się wnuczek z pejsami. – A jaki ci się miał urodzić? Sam wiesz najlepiej, że w Kielcach było więcej Gołębiowskich z korzeniami żydowskimi, niż polskimi” – odpowiedziałem.

Gdy w 2009 r. lekarz dał mu zgodę na pracę tylko na rok, Jerzy poprosił o urlop zdrowotny. Zamiast jednak wypoczywać na łonie natury i napawać się przyrodą na daczce, wziął się za uzupełnianie materiałów dotyczących COP. Myślał bowiem o wznowieniu tej pozycji.

Został wyróżniony został Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem KEN oraz kilkakrotnie nagrodą Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Ostatni raz miałem możliwość porozmawiać dłużej z Jerzykiem na jego imieninach. Ponieważ zjawił się też prof. J. Łaptos pogadaliśmy, pod nalewkę z pigwy, którą Jerzy przyniósł, o Kielcach, kolegach z czasów studiów, wnuczkach i chorobach. Jerzy dowcipnie twierdził, że ma ich tyle, że można by stworzyć z nich „Tablicę Mendelejewa”.

Zmarł 3 listopada 2011 r. Jego prochy pochowano w ziemnym grobie na cmentarzu Batowickim w Krakowie. Pożegnali go przedstawiciele rektoratu, Instytutu Historii, przyjaciele i studenci.

Odszedł znakomity naukowiec, człowiek prawy, skromny i sympatyczny, troskliwy ojciec i dziadek, zawsze podkreślający więź z Kielcami.

*Krzysztof Urbański*